

Porażka radnego Bortniczuka

Nie trzeba było długo czekać, aby potwierdziło się to co mówiłem o panu Kamile Bortniczuku, że potrafi tylko burzyć. Na ostatniej sesji Rady Miejskiej próbował storpedować i odrzucić koncepcję budowy krytej pływalni w Głuchołazach. Takich przykładów można by mnożyć.

JACEK KANARSKI

Jeśli będą pieniądze

Pan radny prawie zawsze jest przeciw wszystkim i wszystkiemu. Na szczęście rozsądna większość Radnych wsłuchała się w głosy naszych mieszkańców i większości działaczy sportowych, że jest to najlepsza koncepcja. Pan Bortniczuk nie miał specjalnych argumentów, proponując w zamian odkryte kąpielisko. Które mogło by być użytkowane praktycznie najwyżej dwa miesiące w roku. I to nie wiadomo, bo zmiany klimatyczne powodują, że tych dni upalnych jest znacznie mniej niż kiedyś. A przez dziesięć miesięcy stałoby zamknięte.

Jeśli gmina będzie miała nadmiar pieniędzy, to owszem można budować odkryte kąpielisko, ale to daleka przyszłość. Modułowa pływalnia, duży i mały basen

z możliwością rozbudowy, z elementami do zabawy w wodzie, ewentualnie z możliwością wyjścia na zewnątrz latem, to jest to czego potrzebujemy. Pływalnia czynna cały rok. Dostępna dla szkół, mieszkańców i turystów. Bo dzisiaj mało kto planując urlop wyjeżdża do miejscowości bez basenu.

Gdyby nie Wembley

Od kilku lat jako głuchołaska Platforma Obywatelska opowiadaliśmy się za tą koncepcją i może byśmy już tą pływalnię mieli, gdyby klika lat temu nie słuchać pana Bortniczuka w sprawach stadionu. Przypomnę, że jego koncepcja rozbudowy i modernizacji głuchołaskiego Wembley wylądowała kilka lat temu na wojewódzkiej liście rezerwowej i tkwi tam do dzisiaj. Ta bardzo droga koncepcja spowodowała zablokowanie

możliwości starania się o dofinansowanie na inne inwestycje sportowe. Chciałbym zaznaczyć, że jesteśmy za modernizacją stadionu, bieżni i trybun, ale w ramach realiów dostosowanych do głuchołaskich możliwości i potrzeb. Bo pieniędzy nie wystarczy na wszystko od razu.

Jeden z PO, trzech z PiS

Panie Bortniczuk, członkiem rad nadzorczych Spółek Skarbu Państwa może zostać osoba, która posiada Dyplom i pozytywnie złożyła egzamin pisemny i ustny składający się z wielu zagadnień (rachunkowość, ekonomia, prawo pracy, prawo działalności gospodarczej, komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw, prawo o publicznym obrocie papierów wartościowych, zamówienia publiczne, kodeks spółek handlowych, administracja rządowa,



Jacek Kanarski postawił kandydatowi na burmistrza Kamile Bortniczkowi szereg zarzutów

pomoc publiczna dla przedsiębiorstw, restrukturyzacja finansowa przedsiębiorstw i banków, ochrona konsumentów i konkurencji, itd.). Złożyła przed Komisją Państwową w Ministerstwie Skarbu Państwa w Warszawie. Osobiście miałem drugi najlepszy wynik na tych egzaminach.

Przypomnę Panu Radnemu, że w momencie powoływania mojej osoby do rady nadzorczej przez Pana Burmistrza, nie byłem Przewodniczącym PO, a on

sam nie należał do mojej formacji politycznej. Byłem jedyną osobą powołaną do rad nadzorczych z PO, natomiast z Pana już byłej partii czyli PiS, z której został Pan wyrzucony, było trzech Pana kolegów plus jeden spokrewniony.

Gdzie ta kłeska

O Pana apetycie i pomysłach na władzę mogę wypowiedzieć się przy innej okazji. Dodam, że od dwudziestu lat prowadzę działalność gospodarczą z sukcesem na lokalnym rynku, płacę podatki, więc o jakiej mojej kłesce Pan opowiada? Podczas gdy Pan czerpie z pieniędzy publicznych najpierw jako asystent posła PiS, później senatora PiS. Spółka, którą nadzoruję, aktualnie rozpoczęła największą inwestycję w gminie, wdrożyła program oszczędnościowy, maksymalnie ograniczyła strukturę organizacyjną dopasowując, ją do obecnych wyzwań. Wypracowaliśmy nowe zasady współpracowania i funkcjonowania Zarządu.

Spółka cały czas się rozwija, nie grożą w niej zwolnienia pracowników. Nie Panu oceniać moją pracę, proszę porozmawiać z Właścicielem i Kierownictwem Spółki o kompetencjach naszej rady nadzorczej.

Odgrywanie kotletów

Dziwi mnie też ciągle odgrzewanie starego kotleta i zwracanie Burmistrzowi uwagi o przesunięciach pracowników w Urzędzie. Tym bardziej, jak jakaś osoba odchodzi na emeryturę i pozostaje wakat. Takie przesunięcia nie wymagają konkursu, nie jest to tworzenie nowych miejsc pracy. Co innego, jak ktoś dostaje pracę bez konkursu w szpitalu w Nysie u Dyrektora, Senatora PiS, którego się było, lub dalej jest asystentem, prawda Panie Bortniczuk?

To się nazywa nepotyzm polityczny, czy partyjniactwo do wyboru jak kto woli, za publiczne pieniądze podatników. Tak na marginesie bieda tym pracownikom, których zatrudnił, lub awansował Burmistrz Szupryczyński, bo analogicznie do pańskich wypowiedzi, ewentualna Pana wygrana w wyborach, w co osobiście nie wierzę, była by kłeską dla tych osób.

Autor jest przewodniczącym koła PO w Głuchołazach i wiceprzewodniczącym PO w powiecie nyskim 

Autor jest prezesem klubu piłkarskiego KS Nowy Świętów 

Jak dzielić pieniądze na sport

Obecny regulamin podziału gminnych dotacji dla klubów sportowych utrudnia rozwój i promocję sportu w naszej gminie. Nie jest bowiem tak, jak to twierdzi część działaczy, że budżecie gminy brakuje środków na sport, bo jest ich wystarczająco dużo. Za to nie zawsze trafiają tam, gdzie trafić powinny. I dlatego pieniędzy - chociaż dużo - to jednak dla klubów jest za mało. Dlatego przedstawiłem komisji oświaty rady miejskiej swój projekt regulaminu, którego przyjęcie moim zdaniem sprawiłoby rzeczywisty rozwój sportu w gminie. I którym pragnę podzielić się z Czytelnikami naszej głuchołaskiej gazety.

ARTUR KAMIŃSKI

Forsa za fikcję

Podstawowym kryterium otrzymania przez klub dotacji z gminy powinno być mieszczanie się danej dyscypliny w ustawie o sporcie kwalifikowanym. Jeżeli dane stowarzyszenie nie uczestniczy w sporcie kwalifikowanym, to nie powinno uczestniczyć w podziale pieniędzy. Kolejnym warunkiem otrzymania dotacji powinno być rzetelne upowszechnianie kultury fizycznej. Klub powinien otrzymać punkty do rankingu nie za ilość członków stowarzyszenia, co jest całkowicie złudnym i nieuczciwym kryterium, ale za ilość drużyn, sekcji czy też zawodników uczestniczących w rozgrywkach ligowych i zawodach.

Przykładem na brak rzetelności obecnego regulaminu są stowarzyszenia, które dla potrzeb dotacji mają fikcyjnie ponad 40 członków, a wystawiają np. w rozgrywkach ligowych jedną 7-osobową drużynę.

Fachowcy i „fachowcy”

Klub powinien być rozliczany także ze swoich sukcesów. To wyniki sportowe (wg tabel mini-

sterstwa sportu), awanse drużyn, a także występowanie na danym szczeblu rozgrywek, świadczy o klasie klubu i jakości szkolenia.

Samo szkolenie, a ściślej mówiąc fakt współpracy danego klubu ze szkoleniowcami posiadającymi stosowne uprawnienia z zakresu kultury fizycznej, także powinno być warunkiem otrzymania dotacji. Preferowane powinny być kluby współpracujące z licencjonowanymi szkoleniowcami, lub kluby same kierujące swoich członków na kursy instruktorskie, które dziś są bezpłatne i finansowane ze środków unijnych. Takie, na jakie np. trenerów kieruje mój klub KS Nowy Świętów.

Gdzie ta promocja

Ważne jest także organizowanie poza rozgrywkami ligowymi turniejów sportowych. Bo przecież jednym z głównych celów statutowych każdego ze stowarzyszeń sportowych jest upowszechnianie kultury fizycznej nie tylko poprzez uczestnictwo w zawodach, ale głównie poprzez organizowanie własnych turniejów i promowanie swojej marki. A także promowanie naszej gminy, o czym się zupełnie

zapomina w obecnym regulaminie, nomen omen opracowanym przez wydział mający słowo promocja w nazwie.

Ostatnim ważnym elementem mojego projektu jest preferencyjne traktowanie stowarzyszeń osiągających najlepsze wyniki i występujących na najwyższym szczeblu rywalizacji. Te stowarzyszenia powinny być ujęte poza regulaminem, poprzez odgórne ustalenie w budżecie gminy wysokości dotacji na dany rok ich działalności.

Egoizm działaczy

Chcę także podkreślić, że wina obecnego stanu finansowania stowarzyszeń sportowych, nie leży wyłącznie po stronie gminnych urzędników i radnych. Leży także po stronie działaczy sportowych, którzy walczą wyłącznie o swój własny wizerunek, odrzucając wszelkie możliwości współpracy i łączenia klubów.

Żeby nie być gołosłownym mogę podać przykład klubu piłkarskiego męża radnej Stefanii Michaliszyn, który za każdym razem odrzuca moje prośby o połączenie obu klubów w Nowym

Świętowie, nie podejmując nawet choćby rozmowy, co wg mnie jest wielkim błędem i brakiem uczciwości ze strony radnej i jej męża - prezesa klubu.

Bylibyśmy razem

Drugim przykładem są trwające już kilka lat próby połączenia Unii Głuchołazy z Polonią, lub też klubów piłkarskich położonych na wsiach. Teoretyzując, gdyby udało się połączyć Unię z Polonią, LKS Bodzanów z LZS Polski Świętów, KS Nowy Świętów i LZS Nowy Świętów, a po trzecie Sudety Burgrabice z LZS Gieraltce i LZS Biskupów, wówczas w Gminie Głuchołazy stworzylibyśmy trzy silne ośrodki piłkarskie (jeden w mieście, dwa na wsiach). I jestem pewien, że wtedy mielibyśmy jedną drużynę w IV lidze i dwie drużyny w okręgówce, a wszyscy działacze byliby szczęśliwi z poziomu piłki nożnej. Nie narzekaliby na brak pieniędzy, bo bylibyśmy wszyscy razem. A nie tak jak ma to miejsce dzisiaj - przeciwko sobie.